

Modlitwa o obronę

Polskie sądownictwo nie ma ostatnio najlepszej opinii. Prawo samo w sobie jest dosyć zawile. A jeszcze poszczególne sądy nie mogą się ze sobą dogadać. Różne izby wydają przeciwne do siebie decyzje. I trudno się w tym wszystkim nawet połapać.

To nie wzbudza zaufania do prawników. Nie wzbudza to zaufania do całego systemu sądownictwa. Ale to nie sprawia, że ludzie z takiej pomocy nie korzystają. Gdy zachodzi taka potrzeba, ludzie próbują dochodzić sprawiedliwości przed sądem. Potrafią być w tym nieustępliwi. Robią tyle, ile mogą, żeby zadbać o swoją sprawę.

Podobnie było z pewną wdową, o której Jezus opowiedział swoim uczniom. Sędzia, do którego się udała, też nie mógł wzbudzać zaufania. Nie dawał wielu nadziei na sprawiedliwą decyzję. Ale wdowa się nie poddawała. I jej postawa oraz odpowiedź sędziego są dla nas zachętą do modlitwy.

Bo ona miała nadzieję na pozytywną odpowiedź, mimo tego, jaki był ten sędzia. Podobnie jak dziś ludzie mają nadzieję, że sąd wyda sprawiedliwy wyrok. Mimo, że mogą nie mieć najlepszej opinii o całym systemie. Więc o ile bardziej my powinniśmy wołać do Boga, który jest sprawiedliwy.

Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 18:1-8:

Ewangelia Łukasza 18:1-8	
1	Opowiedział im też przypowieść o tym, że trzeba zawsze się modlić i nie zniechęcać się.
2	Powiedział tak: Był w jednym mieście pewien sędzia, który Boga się nie bał i z człowiekiem się nie liczył.
3	Była też w tym mieście pewna wdowa. Ta nachodziła go i mówiła: Obroń mnie przed moim przeciwnikiem.
4	I przez pewien czas nie chciał. Potem jednak powiedział sobie: Chociaż nie boję się Boga i nie liczę się z człowiekiem,
5	jednak, ponieważ ta wdowa sprawia mi kłopot, obronię ją, aby wciąż nie przychodziła i nie wykańczała mnie.
6	I powiedział Pan: Słuchajcie, co mówi ten niesprawiedliwy sędzia!
7	A czy Bóg nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy wołają do Niego dniem i nocą,

	choć zwleka w ich sprawie?
8	Mówię wam: Szybko weźmie ich w obronę. Tylko czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?

Jest to dalsza część przemowy Jezusa do Jego uczniów. Jezus opowiada im przypowieść, która zachęca do nieustannej modlitwy. Ta przypowieść łączy się z tym, o czym Jezus mówił wcześniej. Jest to część dłuższej przemowy Jezusa do Jego uczniów. Obie części tej przemowy wzajemnie się uzupełniają. I pomagają nam je lepiej zrozumieć.

Chwilę wcześniej Jezus mówił o dniach Syna Człowieczego. Jezus zapowiedział wtedy uczniom, że będą chcieli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego. Powiedział im też, że go jednak nie zobaczą. Czyli będą musieli trochę poczekać na jeden z tych dni. Chodziło o czas, kiedy Bóg będzie zsyłał na świat swój sąd. Dla niewierzących przyjście Syna Człowieczego będzie czymś strasznym. Ale dla uczniów Jezusa będzie czasem wybawienia. Dla pierwszych uczniów Jezusa takim doświadczeniem było zniszczenie Jerozolimy. Było to wydarzenie o ogromnych rozmiarach. I było sądem nad niewiernym Izraelem. A jednocześnie Bóg pomścił w ten sposób krew swoich proroków. Jezus sam to wcześniej zapowiadał. Że od tego pokolenia Bóg zażąda krwi za to, że prześladowali tych, którzy byli Mu wierni.

Ale o wiele większy sąd czeka jeszcze cały świat. I wydarzy się to wraz z powrotem Jezusa. Do tego czasu jednak uczniowie Jezusa mogą doświadczać trudności. A dzisiejszy fragment mówi o tym, jak należy na nie reagować. Bo Jezus mówi swoim uczniom przypowieść, która zachęca do modlitwy. Do nieustawania w modlitwie i niezniechęcania się.

Ten fragment nie jest tylko ogólnym wezwaniem do modlitwy. Można byłoby tak pomyśleć, gdyby skupić się tylko na samej przypowieści. Ale po przypowieści mamy jeszcze komentarz Jezusa. I mamy jeszcze kontekst wcześniejszego fragmentu. I widzimy, że to się ze sobą łączy. Tym łatwiej nam to zobaczyć, bo idziemy przez Ewangelię fragment po fragmencie. Dlatego widzimy, że jest to zachęta do modlitwy w oczekiwaniu na powrót Jezusa. Czyli zachęta do modlitwy o Boże wybawienie przed tymi, którzy podnoszą rękę na wierzących.

Przypowieść o wdowie

Pierwszy werset to słowa Ewangelisty Łukasza. Łukasz informuje nas, że Jezus cały czas mówi do tych samych osób. Wezwanie do modlitwy jest zastosowaniem tego, co usłyszeli o zbliżaniu się Bożego sądu. Podobnie jest kilka rozdziałów dalej. W 21 rozdziale Jezus też zapowiadał, co będzie działo się w przyszłości. I podobnie zaraz po tym wzywał do nieustannej modlitwy. Mówił, żeby modlić się cały czas, żeby uniknąć tego wszystkiego, co ma przyjść. I żeby być gotowym do stanięcia przed Synem Człowieczym. Więc modlitwa jest właściwą odpowiedzią na zbliżające się przyjście Syna Człowieczego.

Tutaj czytamy, żeby modlić się zawsze. Nie chodzi o to, żeby modlić się w każdej sekundzie życia. Chodzi o to, żeby nie ustawać w regularnej modlitwie. Łukasz napisał jeszcze, że chodzi też o to, żeby się nie zniechęcać. Bo zniechęcenie może przyjść w związku z cierpieniem i trudnościami życia. Nie tylko nie zniechęcać się w ciągłej modlitwie. Ale dosłownie można to przetłumaczyć jako nie dawać się złu. Czyli, żeby nie poddawać się w tym, co dobre w obliczu złych okoliczności.

A sama przypowieść zaczyna się od wprowadzenia dwóch głównych bohaterów. To dwie bardzo wyraziste osoby. To, co się między nimi dzieje, służy jako porównanie do relacji między nami a Bogiem. Ale jest to porównanie na zasadzie mocnego kontrastu. Ten sędzia nie reprezentuje Boga. Bo mamy tutaj niesprawiedliwego sędziego. A nasz Bóg jest Bogiem sprawiedliwym. Jest to porównanie na zasadzie od mniejszego do większego. Czy też od gorszego do lepszego. Czyli jeśli nawet zły sędzia wysłucha prośb, to o ile bardziej zrobi to dobry Bóg. Takie porównanie często widzimy w Biblii. Na podobnej zasadzie działało porównanie w innym miejscu, gdzie Jezus też zachęcał do modlitwy. Było to w 11 rozdziale Ewangelii Łukasza. Tam też był kontrast. Jezus porównywał proszenie Boga do proszenia przyjaciela o północy. Przyjaciel zgodził się dać mu jedzenie, mimo że spał już z całą rodziną. Więc o ile bardziej Bóg da to, co dobre, tym, którzy Go proszą.

A ten sędzia był całkowicie zepsuty. Sędziowie mogą mieć dwie główne motywacje do kierowania się sprawiedliwością. Najważniejszą powinien być zdrowy strach przed Bogiem. Czyli świadomość tego, że pewnego dnia sędzia sam stanie przed Bożym sądem. To powinno motywować do sprawiedliwego sądenia. Dlatego dobrze, jeśli sędziowie mają strach przed Bogiem. Drugą motywacją może być też szacunek do ludzi i troska o drugiego człowieka. Jeśli ktoś boi się Boga, to będzie też miał szacunek do ludzi. Ale są też osoby, które mają taki ludzki szacunek do drugiego

człowieka. Ten sędzia nie miał ani jednego ani drugiego. Nie miał żadnych motywacji, żeby sędzić sprawiedliwie.

Chodziło prawdopodobnie o sędziego, który był urzędnikiem miejskim. Wytypowanym przez Heroda lub przez Rzymian. Do takich sędziów szły osoby, które z jakichś powodów nie mogły przyjść do żydowskich sądów. Bo Żydzi mieli swoich przywódców, którzy mogli rozsądzać w różnych sprawach. Ale sprawy rozsądzało wtedy grono trzech osób. A tutaj jest mowa o jednym sędzi. Dlatego wydaje się, że chodzi o miejskiego urzędnika.

Natomiast ani jedni i drudzy nie mieli dobrej opinii. Żydowski sędziowie byli często skorumpowani. Na początku Księgi Izajasza czytamy o przewodnikach, którzy nie wymierzają sprawiedliwości. Którzy lubią łapówki i gonią za darami. A sprawa wdów nawet przed nich nie dochodzi.

Może z tego powodu wdowa udała się do miejskiego urzędnika. Ale jeśli tak, to trafiła z deszczu pod rynnę. Oni też byli znani z tego, że byli interesowni. Szczególnie jeśli, tak jak ten sędzia, nie bał się Boga i nie liczył z ludźmi. Pewnie jedyne z czym się liczył, to jego własny zysk.

Wdowa dobrze reprezentuje ludzi biednych i bezbronnych. A takimi jesteśmy zanim zwrócimy się do Boga. Gdyby ta kobieta miała męża, jej mąż mógłby się za nią wstawić. Albo przed sędzią. Albo nawet bezpośrednio przed przeciwnikiem. Ale wdowa jest też mocnym kontrastem do dzieci Bożych. Bo w oczach niesprawiedliwego sędziego wdowa była nikim. Sprawiała mu tylko problemy. Nie obchodził go jej los. Inaczej jest z relacją Pana Boga do swoich dzieci. Bóg zna i troszczy się o dobro tych, którzy do Niego należą.

Wdowa nachodziła sędziego i mówiła „obroń mnie przed moim przeciwnikiem”. Więc był jakiś bliżej nieokreślony przeciwnik. A wdowa nie miała nikogo, kto mógłby ją obronić. Dlatego prosiła o to sędziego. To dobry obraz dla trudności w chrześcijańskim życiu. Są sprawy, w których na ziemi nie mamy pomocy. Nie ma kto nas obronić. Kontekst tej przypowieści pokazuje nam, o jakie sprawy chodzi. Chwilę wcześniej Jezus mówił uczniom, że będą chcieli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego. Bo będą mieli takie doświadczenia, w których będą szukali Bożej interwencji. I przykład tej wdowy miał zachęcić uczniów do modlitwy. Do proszenia Boga o to, żeby Bóg wziął nas w obronę przed przeciwnikiem. Przed kimkolwiek, kto działa na naszą szkodę jako Bożych dzieci.

Dalej czytamy, że sędzia się ugiął. Wersety 4-5:

Ewangelia Łukasza 18:4-5	
4	I przez pewien czas nie chciał. Potem jednak powiedział sobie: Chociaż nie boję się Boga i nie liczę się z człowiekiem,
5	jednak, ponieważ ta wdowa sprawia mi kłopot, obronię ją, aby wciąż nie przychodziła i nie wykańczała mnie.

Sędzia zmienił swoją decyzję. Ale nie wynikało to wcale z tego, że ruszyło go serce. Nie przypomniało mu się, że jako sędzia ma stać na straży sprawiedliwości. Sędzia powiedział nawet sam do siebie, że dalej nie boi się Boga i nie liczy się z człowiekiem. Więc sam miał tego świadomość.

Ale był inny powód, dla którego uznał, że ją obroni. Kobieta była natarczywa w swoich prośbach. Nie wiemy, na czym to polegało. Może przychodziła do niego codziennie. I widział, że w tym nie ustawała. Pewnie chodziła do niego przez dłuższy czas. Skoro ma to być zachęta do nieustannej modlitwy. Może przychodziła nie tylko w miejsce, w którym pracował. Może przychodziła też pod jego dom. I nawet po pracy nie mógł od niej odpocząć.

Musiało to być coś, co było uciążliwe. I było tak nieznośne, że sędzia dał w końcu za wygraną. Ugiął się żeby wciąż nie przychodziła i go nie wykańczała. Różne przekłady różnie tłumaczą, jakiego efektu sędzia się tak naprawdę obawiał. Dosłownie w grece mowa jest o uderzeniu pod oko. Dlatego Biblia Warszawska tłumaczy to jako uderzenie w twarz. Ale trudno podejrzewać, że obawiał się pobicia przez wdowę. Raczej mógłby się przed tym obronić. Mogło to natomiast oznaczać zepsucie reputacji. Czyli bałby się tego, że to ciągłe proszenie postawi go w złym świetle. Bo inni ludzie też mogli to widzieć. Trochę podobnie jak w 11 rozdziale. Tam na proszenie w nocy odpowiedział przyjaciel. I ten przyjaciel też mógł się obawiać, że sąsiedzi będą mieć do niego pretensje. Pretensje, że to pod jego domem ktoś hałasuje w nocy. Więc wstał i dał przyjacielowi to, czego potrzebował.

Wyjaśnienie Jezusa

Na tym kończy się przypowieść. A Jezus podał jej wyjaśnienie. W wyjaśnieniu pojawiło się jednak kilka pytań. Wersety 6-8:

Ewangelia Łukasza 18:6-8	
6	I powiedział Pan: Słuchajcie, co mówi ten niesprawiedliwy sędzia!
7	A czy Bóg nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy wołają do Niego dniem i nocą, chociaż zwleka w ich sprawie?
8	Mówię wam: Szybko weźmie ich w obronę. Tylko czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?

To wyjaśnienie precyzuje przesłanie przypowieści. Słowa Jezusa potwierdzają, że nie jest to tylko lekcja o wytrwałości w proszeniu. Jest to wezwanie do konkretnej modlitwy. A proszenie niesprawiedliwego sędziego przez wdowę jest kontrastem dla naszych prośb do Boga. Bo biedna wdowa doczekała się odpowiedzi od niesprawiedliwego sędziego. Od człowieka, który nie bał się Boga. I nie liczył się z ludźmi. Więc o ile bardziej w obronę swoich wybranych weźmie Bóg? Bóg, który jest doskonały w miłości i sprawiedliwości.

Ten kontrast jest nie tylko między osobami ziemskiego i Boskiego sędziego. Różne są też relacje między nimi a tymi, którzy ich o coś proszą. Sędzia wziął w obronę nieznaną Mu wdowę. Więc o ile bardziej Bóg obroni tych, których umiłował? Tych, którzy mają bezpośredni dostęp do Boga przez Jezusa.

Dlatego nasza natarczywość powinna być co najmniej taka jak tej wdowy. Pan Jezus ośmiela nas tutaj do ciągłej modlitwy. Do wołania dniem i nocą. Bo mówi, że Bóg jest chętny, żeby odpowiedzieć. On się nie zmęczy naszym wołaniem. Nie powie, że ma już tego dość. Wdowa nie przestawała wołać do niesprawiedliwego sędziego. I doczekała się odpowiedzi. Więc o czym świadczyłyby to, gdybyśmy przestali wołać do Boga? Mówilibyśmy przez to, że nie mamy nadziei na wybawienie z Jego rąk. Że Bóg przejmuje się nami mniej niż taki niesprawiedliwy sędzia tą wdową

Pytanie z 7 wersetu sprawia pewne trudności w tłumaczeniu. Szczególnie końcówka tego wersetu. W części przekładów mamy tam stwierdzenie „choć zwleka w ich sprawie”. A w innych przekładach mamy pytanie „i czy będzie zwlekał w ich sprawie?”. Dodatkowo nie jest też jasny

sam czasownik. Bo zamiast „zwleka” może być też „znosi cierpliwie” lub „okazuje wyrozumiałość”. Z 2 Listu Piotra wiemy, że Bóg nie zwleka, tylko okazuje cierpliwość. I w tamtym miejscu pojawiło się to samo greckie słowo, co tutaj. Ale nie jest to słowo, które zostało tam przetłumaczone jako „zwleka”. Tylko właśnie to, które przetłumaczono jako „okazuje cierpliwość”. Więc to słowo, które tutaj przetłumaczono jako „zwleka” tam jest jako „okazuje cierpliwość”. To samo słowo pojawiło się też jako cierpliwość w Pierwszym Liście Piotra. Piotr pisał tam, że Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę. Więc podobny kontekst. Opóźnianie zesłania sądu.

W każdym razie, jakby tego tutaj nie tłumaczyć, mamy nie przestawać w wołaniu. I kontekst pomaga zrozumieć znaczenie końcówki tego wersetu. Bo Słowa Jezusa sugerują, że będziemy musieli być w tym wytrwali. Nie mamy się też zniechęcać. Więc musi upłynąć jakiś czas. Na to Jezus nastawia swoich uczniów. Żeby uzbroili się w cierpliwość.

Jednocześnie Jezus mówi, że Bóg szybko weźmie ich w swoją obronę. Szybko nie oznacza, że minie krótki czas. Szczególnie z naszej perspektywy. Bo dla Boga nawet tysiące lat są jak kilka dni. Ale szybko odnosi się do sposobu przyjścia tej obrony. Czyli że przyjdzie nagle. Podobnie jak rozdział wcześniej czytaliśmy że nagle pojawi się błyskawica Bożego Sądu.

Na koniec Jezus zadał jeszcze jedno pytanie. „Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”. Czyli czy znajdzie ludzi, którzy nie przestaną wołać do Boga o pomoc. Bo poddanie się w modlitwie oznaczałoby, że przestaliśmy w to wierzyć. To pytanie jest mocnym wezwaniem do modlitwy. Ma nas otrzeźwić. Ma zachęcić do trwania przy Bogu i wołania o Jego działanie. Zachęcić do tego, żeby się w tym nie zniechęcać, nawet jeśli nie widzimy tego, na co czekamy.

To ostatnie pytanie o wiarę może pomóc zrozumieć końcówkę 7 wersetu. W tym kontekście opóźnianie przyjścia może być próbą naszej wiary. Czyli Bóg okazywałby cierpliwość także po to, żeby okazało się, kto wytrwa w wierze. A w poprzednim rozdziale Jezus mówił że wielu będzie żyło bez takiej wiary. Ludzie będą prowadzili normalne życie. I wtedy zostanie ich dzień sądu.

Dzień sądu dla jednych będzie dniem obrony dla wybranych. W I wieku takim sądem dla jednych a obroną dla drugich było zniszczenie Jerozolimy. W ten sposób Bóg ukarał Żydów. Tych, którzy nie przyjęli Mesjasza. A przez to stali się przeciwnikami chrześcijan. Bóg wziął ich w ten sposób w obronę. Bo na tamtym pokoleniu Żydów pomścił krew wszystkich zabitych proroków i Apostołów.

Jezus nazwał tutaj swoich uczniów wybranymi. Ten termin występuje też w innych miejscach w podobnym kontekście. W kontekście przyjścia z ratunkiem i takiej sądowej obrony przez Boga. Mamy to przy zapowiedzi tych samych wydarzeń w Ewangelii Mateusza 24:22:

Ewangelia Mateusza 24:22

A gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą skrócone owe dni.
--

Wcześniejszy werset mówi, że chodzi tutaj o wielki ucisk. Uważam, że to też odnosi się do zburzenia Jerozolimy przez Rzymian. Bo dalej w tym rozdziale czytamy, że nie miało minąć to pokolenie aż się to wszystko stanie. A jeszcze wcześniej Jezus polecił, żeby ci, którzy będą w Judei, uciekali w góry. Kto będzie na dachu, ma nie schodzić, żeby wziąć coś z domu. Kto będzie w polu, ma nie wracać do domu po płaszcz. Więc te same polecenia, co w poprzednim rozdziale u Łukasza.

I Jezus mówi tutaj podobnie, że Bóg wstawi się za swoimi wybranymi. Ze względu na nich miał skrócić dni tego ucisku. Wziął ich w obronę. To samo zrobi, kiedy wróci ponownie.

Słowa wybrani w podobnym kontekście użył też Paweł w Liście do Rzymian. Rzymian 8:33:

Rzymian 8:33

Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia.

Znowu kontekst sędziowski. Bóg usprawiedliwia wybranych wobec tych, którzy chcieliby ich oskarżyć. A jest tak z powodu tego, o czym czytamy w poprzednich wersetach. Skoro Bóg jest z nami, to kto przeciwko nam? Skoro wydał za nas własnego Syna, to czy wraz z Nim nie daruje nam wszystkiego?

Paweł argumentuje tutaj, że nie ma nikogo, kto mógłby oskarżyć wybranych Bożych. Nie znajdzie się nikt, kto mógłby nas potępić. Nie robi tego Bóg Ojciec. Skoro posłał swojego Syna na śmierć dla naszego życia wiecznego. Nie robi tego Syn Boży. Skoro za nas umarł. A nawet więcej, bo zmartwychwstał. Jak Paweł pisze w wersecie 34. I nikt nie odłączy nas od miłości Chrystusowej. Nie zrobią tego żadne trudności, w tym prześladowania, ani nawet śmierć. Bo nawet w tych doświadczeniach zwyciężamy przez tego, który nas umiłował.

Zastosowanie

A uczniowie byli później prześladowani. I zobaczymy, jak wtedy reagowali. Bo dzięki temu zobaczymy bezpośrednio zastosowanie tej przypowieści. Zobaczymy, jak zastosowali ją pierwsi uczniowie Jezusa. Pierwsze prześladowania widzimy w Dziejach Apostolskich. Spojrzymy na jeden dłuższy przykład, w którym widać modlitwy w reakcji na prześladowanie. Widać też, że uczniowie się nie poddawali.

Modlitwę, o którą mi chodzi mamy w 4 rozdziale Dziejów Apostolskich. Ale historia zaczęła się na początku 3 rozdziału. Piotr i Jan wchodzili tam do świątyni w godzinie modlitwy. Więc już na początku tej historii widzimy modlitwę. Żydowskim zwyczajem było modlić się trzy razy dziennie. I tam, w bramie świątyni, spotkali chromego, który został wtedy uzdrowiony. Ludzi ogarnęło zdumienie. Dlatego zebrali się w tym miejscu. A Piotr zaczął do nich przemawiać. I mówił im, co się tak naprawdę wydarzyło. Że to wszystko stało się za sprawą Jezusa, którego oni zabili. Ale jeśli się opamiętają i nawrócą, to Bóg zgładzi ich grzechy.

Kazanie Piotra nie spodobało się kapłanom i saduceuszom. Dlatego wtręcili ich na noc do więzienia. A na drugi dzień Piotr i Jan musieli stanąć przed Radą Najwyższą. Rada nie miała ich za co ukarać. Ale zabronili im nauczać o Jezusie. Piotr i Jan od razu powiedzieli, że nie ma takiej opcji. Że nie mogą nie mówić o tym, co widzieli i słyszeli. Zaraz po tym Piotr i Jan wrócili do kościoła. Mamy to w 4 rozdziale, od 23 wersetu. I zaraz po tym, jak to wszystko opowiedzieli, zaczęli się modlić. Czytamy, że jednomyślnie podnieśli głos do Boga. To była modlitwa, która wyrażała właśnie taką prośbę o Bożą obronę wobec przeciwników. Powołali się nawet na Psalm 2, który mówi o tych, którzy burzą się przeciwko Bogu. Przeczytajmy werset 29:

Dzieje Apostolskie 4:29
A teraz, Panie, spójrz na pogroźki ich i dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje,

To jest wołanie kościoła o obronę. Zaraz po tym, jak spotkało ich prześladowanie ze strony żydowskich przywódców. Prosili Boga, żeby pozwolił im z odwagą głosić Słowo Boże. Żeby oni mogli robić to, do czego są powołani. I żeby Pan Bóg zajął się tymi pogroźkami.

Ale w kolejnym rozdziale znowu trafili do więzienia. Najpierw zostali uwolnieni przez anioła. Potem Apostołowie znowu trafili przed Radę Najwyższą. Rada przypomniała im, że nie mieli nauczać o Jezusie. Ale „tylko” ich wychłostali i wypuścili. A Apostołowie cieszyli się, że

uznano ich za godnych znoszenia zniewagi dla imienia Jezusa. I dalej codziennie nauczali w świątyni.

Niesamowity przykład niezniechęcania się. Mimo kolejnych przesłuchań, pogroźek a nawet chłosty. Wołali do Boga, żeby On zajął się pogroźkami, a im pozwolił robić to, co do nich należało. Czyli głosić Słowo. Podobna reakcja była wtedy, kiedy Herod zabił Jakuba a do więzienia zamknął Piotra. Czytamy w 12 rozdziale Dziejów, że zbór modlił się nieustannie za niego do Boga. I Bóg uwolnił Piotra z więzienia. A Herod został porażony przez anioła Pańskiego. I zginął.

■ To było wołanie o obronę wobec przeciwników. I to wołanie dalej jest potrzebne. Bo Kościół nie przestał być prześladowany. Zmieniały się formy tego prześladowania. Różna jest skala tych przeciwności w różnych miejscach. Natomiast wyrazem jedności Kościoła jest dzisiaj wołanie nie tylko w obronie nas samych. Ale w obronie tych części Kościoła, które cierpią dzisiaj podobnie jak pierwsi uczniowie Jezusa. Niedawno Open Doors opublikował światowy indeks prześladowań. Co roku publikują indeks, który pokazuje, gdzie są największe prześladowania. Od wielu lat na czele jest Korea Północna. Dalej Somalia i Libia. Modlitwa o kościół prześladowany jest najbardziej konkretnym zastosowaniem tej przypowieści.

Przy czym naszymi przeciwnikami są nie tyle ludzie, co moce, które za nimi stoją. Bo nie walczyliśmy z krwią i ciałem. Walczymy z mocami ciemności. A moce ciemności obecne są wszędzie. I przybierają różną postać. To nie tylko napastnicy napadający na kościoły z bronią w ręku. To nie tylko przemoc fizyczna. To również obecna, bardziej w zachodniej cywilizacji, tak zwana polityczna poprawność. Gdzie ogranicza się wolność wypowiedzi, które wynikają z biblijnego światopoglądu. Są też pomysły, żeby wpisać podobne przepisy do polskiego prawa.

Przeciwnik nie śpi. Ta przypowieść uświadamia nam, że będzie aktywny. Cały czas będzie próbował podkopywać naszą wiarę. I będzie to robił aż do powrotu Jezusa. Dopiero wtedy będziemy ostatecznie uwolnieni od jego działania. A do tego czasu mamy wołać dniem i nocą. I nie zniechęcać się tym, że nie widzimy jeszcze odpowiedzi. Bóg cierpliwie czeka z odpowiedzią. Ale żaden przeciwnik nie jest w stanie odłączyć nas od Jego miłości.

Ważne jest też, że to czekanie na przyjście Jezusa nie jest biernym oczekiwaniem. Już wcześniej w Ewangelii Łukasza Jezus mówił przypowieść o oczekiwaniu na Jego powrót. I jest tam wezwanie do robienia tego, co do nas należy. W poprzednim rozdziale też był obraz sługi, który miał pokornie wykonywać swoje obowiązki. Do aktywności w walce z przeciwnikiem wzywa nas też List do Efezjan. Paweł opisuje tam, jak być cały czas gotowym do duchowej walki. I oczywiście

ważnym elementem tej walki jest modlitwa. Ale nie jest to jedyny element. I ta przypowieść też nie uczy nas, że jedyną formą duchowej walki jest modlitwa. Ale jest to niezbędny element. I akurat ta przypowieść skupia się na modlitwie. Choć mówi też o tym, żeby się nie zniechęcać. I myślę, że nie chodzi tylko o niepoddawanie się w modlitwie. Ale w ogóle w życiu dla Boga.

Potrzebujemy takiego przypomnienia o znaczeniu modlitwy. Bo w praktyce często funkcjonujemy, jakbyśmy mogli poradzić sobie sami. A potrzebujemy zobaczyć naszą bezbronność. Bo w rzeczywistości wobec duchowego przeciwnika byłibyśmy bezbronni jak ta wdowa. Tylko Boża pomoc jest naszą nadzieją. Dlatego sama modlitwa też nie jest biernym oczekiwaniem. Postawę wdowy trudno byłoby nazwać biernym oczekiwaniem. Była bardzo aktywna w swoich prośbach. I modlitwa też jest aktywnym działaniem.

Podsumowanie

Ale przypowieść o wdowie nie jest po prostu kolejną zachętą do modlitwy. Jest w niej więcej szczegółów, które wskazują na konkretny powód tych modlitw. Jezus wspomniał też o nich w wyjaśnieniu. Powiedział, że chodzi o wołanie o obronę. Bo bez Bożej pomocy jesteśmy bezbronni jak ta wdowa. Jako ludzie sami bylibyśmy bezbronni wobec przeciwnika. Ale skoro Bóg obiecuje ochronę swoich wybranych, to znaczy, że nie musimy się bać. Jakichkolwiek sposobów przeciwnik by nie używał. I nie ma powodów, żeby się zniechęcać.

Wdowa się nie poddawała. Mimo tego, że sędzia nie był sprawiedliwy. Nie bał się Boga i nie liczył się z ludźmi. A mimo tego miała nadzieję, że ją w końcu wysłucha. Nasz Bóg jest zupełnie inny. Dlatego tym bardziej wysłucha tych, którzy się do Niego zwracają. Tych, którzy wyczekują Jego interwencji.

Jest to też wezwanie do oczekiwania z wiarą. Bo zbawiony będzie ten, kto zachowa ufność aż do końca. Kto będzie czuwał, kiedy Jezus powróci. Czyli kto będzie wiernie służył Bogu i prosił Go o obronę. Pytanie Jezusa na końcu tego fragmentu sugeruje, że z taką wiarą może być rzadkością. Dlatego niech ta przypowieść wzbudzi w nas pragnienie tego powrotu. Bo im większe będzie w nas to pragnienie, tym bardziej będziemy o to wołać. A Syn Człowieczy zobaczy naszą wiarę, kiedy przyjdzie. Amen.